

# K

## Konstanty Gaszyński – pierwszy edytor listów Zygmunta Krasieńskiego

W 1860 roku ukazało się w Paryżu pierwsze wydanie wyboru korespondencji zmarłego rok wcześniej Zygmunta Krasieńskiego w edycji najbliższego przyjaciela poety jeszcze z czasów warszawskiej młodości i współtowarzysza jego późniejszych wędrówek po Europie – Konstantego Gaszyńskiego. Gaszyński był chyba najlepiej do tego predestynowanym człowiekiem – z Krasieńskim łączyła go bowiem nie tylko trwająca ponad trzydzieści lat bliska przyjaźń, zawiązana jeszcze w latach nauki w Liceum Warszawskim i późniejszych studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Jako młody poeta bywał on wówczas też stałym gościem na spotkaniach literackich w salonie generała Wincentego Krasieńskiego, gromadzącym kulturalną elitę Warszawy. Swą przyjaźń z Zygmuntem Krasieńskim Gaszyński potwierdził w dramatycznych okolicznościach, gdy stanął wraz z Konstantym Danielewiczem w jego obronie podczas zajęć na Uniwersytecie Warszawskim 14 marca 1829 roku, kiedy to Leon Łubieński znieważył Zygmunta, który wskutek nacisku ze strony ojca nie wziął udziału w patriotycznej manifestacji, jaką stał się pogrzeb senatora Piotra Bielińskiego<sup>1</sup>.

Łączyły ich także wspólne zainteresowania literackie. Już w przedpowstaniowej Warszawie Zygmunt Krasieński publikował swe utwory anonimowo na łamach założonego w 1830 roku przez Gaszyńskiego wspólnie z Leonem Zienkowiczem i przy współpracy Dominika Magnuszewskiego, Konstantego Danielewicza i kilku innych młodych literatów „Pamiętnika dla Płci Pięknej”, pisma o charakterze literackim, drukującego poezję i prozę – także przekłady – oraz recenzje. Krasieński zamieścił tam utwory nadesłane z Genewy, gdzie podjął studia po dramatycznych zajęciach na Uniwersytecie Warszawskim. W czasopiśmie tym ukazały się jego powieści *Mściwy karzeł i Masław, książę mazowiecki* oraz *Teodoro, król borów*. Tematy literackie były również często przedmiotem korespondencji obydwu poetów. Gaszyński tłumaczył na język francuski poematy przyjaciela *Ostatni* i *Przedświt*, służył także pomocą Krasieńskiemu w sprawach wydawniczych, m.in. używając swego nazwiska

pragnącemu zachować anonimowość autorowi *Przedświtu*, a po jego śmierci wydając *Niedokończony poemat*.

Jak pisze w swej monografii poświęconej Krasińskiemu Zbigniew Sudolski, inicjatywa wydania korespondencji poety zrodziła się wśród jego najbliższych, rodziny i przyjaciół, w marcu 1859 roku. Tom zatytułowany *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego*, choć opatrzony na stronie tytułowej informacją, że ukazał się w roku 1860, naprawdę został wydany już w roku śmierci Zygmunta, a więc w listopadzie 1859 roku<sup>2</sup>. Rok później wyszło kolejne wydanie tej książki, choć wbrew zapowiedziom jej kontynuacji – na stronie tytułowej widniał napis, iż jest to „tom pierwszy” – kolejne tomy już się nie ukazały. Można tylko domniemywać, że powodem zarzucenia planów kontynuacji tej edycji były kłopoty z pozyskaniem kolejnych bloków korespondencji poety lub opór adresatów i rodziny Krasińskich, niemającej zamiaru upowszechnić wiedzy o prywatnym życiu autora *Nie-Boskiej komedii*.

Wszystko to świadczy jednak o tym, że już wówczas ceniono tę korespondencję, że Krasińskiego epistolografa otaczała swoista legenda, każąca w jego obfitej korespondencji doszukiwać się wielkiej wartości literackiej i filozoficznej. Pisał o tym we wstępie do tego tomu Gaszyński:

Nikt może w swoim życiu nie napisał tyle i tak pięknych listów, co Zygmunt Krasiński. Ileż to wiedzy, natchnień i uczuć wylał on w tych codziennych z nieobecnyymi przyjaciółmi rozmowach. Zaprawdę! w niejednym jego liście znajdziesz więcej wzniosłych idei, nowych pomysłów lub wprost z serca tryskających słów – niż w jakim grubym tomie tegoczesnej literatury!

A wszędzie styl jasny, potoczny i z taką ogładą strojny, iżby się zdawało, że to długim trudem wypracowany utwór, doszły do doskonałości po kilkodniowym namyśle i licznych poprawkach – a to po prostu genialna improwizacja skreślona *curranta calamo*, co płynie jak wrzący metal w formę posągu<sup>3</sup>.

Dalej Gaszyński notował:

Zygmunt Krasiński nie myślał zapewne nigdy, że listy jego będą kiedyś drukowane i może by nawet za życia na to nie zezwolił; a przynajmniej – zezwalając – byłby może wymazał lub zmienił niejedno zdanie wypadłe na papier pod wpływem chwilowego wrażenia, zwłaszcza w listach sięgających epoki młodości.

Sądzim jednak, że jak z jednej strony byłoby świętokradztwem modyfikować samodzielnie słowa i opinie zmarłego, tak z drugiej nie godzi się trzymać w ukryciu i skazywać na zapomnienie tyle skarbów literackich. Czytająca publiczność

polska zyska na pokarm ducha znakomite ze wszechmiar dzieło – a sława autora nic na tej publikacji nie straci<sup>4</sup>.

W tym samym wstępie Gaszyński pisze też o trudnościach ze zgromadzeniem materiału epistolograficznego i zamiarze kontynuacji tej edycji. Czytamy:

Niepodobieństwem było w pierwszych chwilach zgromadzić wszystkie jego korespondencje i porobić z nich stosowne wyciągi. Po kilkumiesięcznych staraniach i pracy utworzył się tom niniejszy. Zbierają się już materiały na tom drugi – a jest nadzieja, że z czasem trzeci i czwarty przybędzie<sup>5</sup>.

Pisząc o tajnikach swej „edytorskiej kuchni”, Gaszyński wskazywał na źródła tekstów listów, z których dokonano owych „wypisów”. I tak dowiadujemy się, że materiały, którymi dysponował wydawca, to:

- I Listy w oryginale, będące jego własnością.
- II Wypisy z innego, liczniejszego zbioru.
- III Nadesłane mu kopie korespondencji z różnych źródeł.

IV Listy, które Zygmunt Krasiński w ostatnich latach swego życia pisywał do synów – i w prostych słowach, zstąpiwszy na poziom praktyczności, podnosił wciąż młodociane ich dusze do pojęcia **ideału, piękna i dobra**.

Tom więc niniejszy z tych czterech działów się składa.

Szło jeszcze o to, w jakim porządku ma nastąpić druk – czy wedle treści przedmiotów, czy podług daty. [...] uradzono przeto, że najstosowniej będzie trzymać się porządku lat<sup>6</sup>.

Warto też przytoczyć słowa z listu Andrzeja Edwarda Koźmiana, który tak komentuje prace zespołu nad gromadzoną epistolografią:

Korespondencja jego jest skarbcem nieprzebranych bogactw, lecz nie wszystko z niej będzie mogło być wydany. Dzielimy pozostałość na cztery części, na te, które pod jego imieniem ogłosimy, które bezimiennie wydrukowane będą, na te, które *ad feliciora tempora* zostawi się i na te, które będąc wyrazem najgłębszych uczuć, a tylko osób pojedynczych dotyczących na zawsze w ukryciu pozostaną<sup>7</sup>.

Zwróćmy uwagę na wyraźnie sformułowane przez wydawcę zasady edycji: tom zawierał tylko wybór listów poety i to – zgodnie z tytułem zbioru – najczęściej cytowanych we fragmentach, w dodatku bez podania adresatów. Odpowiadało to ówczesnej praktyce edytorskiej, wyłożonej zresztą we wstępie do tej książki.

## Krasińskiego epistolografa otaczała swoista legenda

Nie chodziło bowiem, jak przyzwyczajeni jesteśmy, korzystając z nowoczesnych, krytycznych wydań epistolografii, o publikację integralnego tekstu listu, a jedynie o zapoznanie czytelnika z bardziej ciekawymi, mającymi niezaprzeczone walory literackie i filozoficzne fragmentami tych tekstów. W żadnym wypadku nie traktowano ich natomiast jako źródło o charakterze biograficznym, wręcz przeciwnie, szczegóły tego rodzaju zwykle skrętnie zacierano i pomijano. Chodziło nie tylko o kwestie biograficzne, drażliwe dla wielu żyjących krewnych i przyjaciół Zygmunta, ale także o kwestie cenzuralne, z którymi tak znakomicie przez całe życie radził sobie poeta, aby w poddanym zaborcom kraju nie narazić na szwank swej rodziny i swych interesów. Również więc ten wybór korespondencji Kraszińskiego nie mógł zawierać żadnych niebezpiecznych politycznie fragmentów, bo choć samemu poecie to już oczywiście zaszkodzić nie mogło, to pozostali jednak jego krewni, którzy tego rodzaju kłopotów chcieli przecież uniknąć. Gaszyński pisał:

Pragnąc, aby ta książka mogła bez przeszkody krążyć po całym obszarze dawnych ziem polskich, musiano tymczasowo usunąć z niej wiele ważnych i znakomicie pięknych listów. Z wszystkich zaś innych zamieszczono jedynie główne ustępy, stanowiące pewną całość artystyczną<sup>8</sup>.

Jak widać, w edycji tej traktowano listy Zygmunta Kraszińskiego właśnie jak dzieła literackie, te ich walory miały być zdaniem wydawcy najbardziej interesujące i wartościowe dla potencjalnego czytelnika. Jest to również ważne świadectwo epoki, szukającej w słowie pisanym prawdy i piękna, niesprowadzające go tylko do rangi biograficznego dokumentu.

<sup>1</sup> Tę sprawę szczegółowo opisuje Zbigniew Sudolski w: *Krasziński: opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 82–86. Zob. także: M. Brandys, *Koniec świata szwależerów*, t. 1, Warszawa 1992, s. 443–452.

<sup>2</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 541.

<sup>3</sup> *Wyjątki z listów Zygmunta Kraszińskiego*, Paryż 1860, s. I–II.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. II.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. II–III.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. III.

<sup>7</sup> Cyt. za: Z. Sudolski, op. cit., s. 539–540.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. IV.

mamka - Nic mamu' dosye moce  
Coopera + ale będy tem, czem  
Polakiem zawsze i wszędy! o  
ciało moje w ich rękach - ale  
Na wpiót ostęptem - ledwo widzę  
bo mi to jest męzurnia - a to  
zi mnie kocham jęzere - za to  
wymy + i nadal ter nie wstę  
Dosi tak jest wiele potęzonia  
Dwoch mlodości nie rozzerwie  
gdębyś kiedy chciał + ale ty mi  
wi do grobu w kochai będzie

Zaklinam ci, byś nikomu li

183.

Drogi Konstanty! O celebratem  
sz tak nadzieja w szęzucie i wiar  
ne, nigdy w krótkim czasie sz  
pion' traw, by zbawie naród jak  
ziemi, trzeba było imierci  
go na tym świecie bez długiej  
Mam ja czas jechania do pot  
potem czy sadzić Konstanty, z  
ojczyta, opuszczać - Moskalam  
szych braci ja zastawie w nadzie  
niez pojść oglądać te mogły